№ 217. Kraków 20 Września — Sobota. Rok 1856.

z. Rynek ... y. G...

...dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...si z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 30kr.	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z „Dodatkiem“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 32
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 16
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 3 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi Czasu.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał IV 1856 r. tojest na miesiące: **Październik, Listopad i Grudzień.**

Dziennik sam w miejscu . . 4 złr.
pocztą w kraju. 5 „

z Dodatkiem miesięcznym
w miejscu . . 7 „
pocztą w kraju. 8 „

Dodatku osobno prenumerować nie można.

Liczba egzemplarzy tak dziennika **Czas** jak i **Dodatku** miesięcznego stósować się będzie do liczby prenumeraty; dla tego uprasza się o śpieszne jéj nadesłanie, aby nie narazić Szan. Abonentów na brak pierwszych numerów kwartału; tudzież o wyraźne nadmienienie, czy dziennik **Czas** sam lub z **Dodatkiem miesięcznym** jest żądany.

Dodatek miesięczny wychodzić zaczął z rokiem bieżącym i wychodzić będzie daléj jak dotąd, z dniem ostatnim każdego miesiąca w formacie książkowym **12** do **15** arkuszy druku mającym. Dodatek ten zawierać będzie: artykuły polityczne, religijne, ekonomiczne, historyczne, dokumenta, rozprawy krajowe, literaturę w ogóle, to jest: powieści, poezye krytyki itd., przytém Kronikę zawierającą korespondencye z różnych stolic europejskich przedstawiające obraz ich z upłynionego miesiąca.

☞ Urzędy pocztowe Królestwa Polskiego mają upoważnienie przyjmowania przedpłat na **Dodatek miesięczny.**

Kraków 19 września.

Misya barona Hübnera ambasadora austryackiego przy dworze cesarza Francuzów do Neapolu, była dotąd zagadką, która nie mało zajmowała dzienniki europejskie. Pierwsza jéj część, materyalna, że tak powiemy, temi dniami rozstrzygniętą została. Baron Hübner zjechał do Neapolu na d. 6 b. m., znajdował się na uroczystości *Pie di grota*, ale nie był jeszcze u króla, jak pisze korespondent *Constitutionnela*. Ci więc którzy utrzymywali, że dyplomata ten nie pojedzie do Neapolu, źle byli jak widać zainformowani; ale pozostaje nietknięte zdanie tych, którzy nieprzypisywali podróży barona Hübnera żadnego politycznego celu, jakkolwiek podobny zbieg okoliczności w obecnéj chwili mało prawdopodobieństwa ma za sobą.

Zawsze jednak druga część zagadki, i to najważniejsza jest niewyjaśnioną, i to tem bardziéj, że wszystkie pogłoski o sprawie neapolitańskiéj krążące w ciągłej są z sobą sprzeczności i niepozwalają żadnego z pewnością wyprowadzić wniosku co do stanowiska na jakiem się ona znajduje. Czytamy bowiem z jednéj strony: że noty jakiemi odpowiedział gabinet sycylijski na przedstawienia dworów zachodnich były nietylko nie zaspakajające lecz nawet prawie obraźliwe, że takowe nowemi notami złagodzone zostały, ale tylko tak dalece, iż *Times* nie widzi w nich *casus belli*, radzi jednak zerwanie stósunków dyplomatycznych i wysłanie floty dla protegowania poddanych angielskich w państwie neapolitańskiem; daléj, że Austrya również otrzymała odpowiedź na swoje przedstawienie tak mało zadawalniającą, iż wstrzymała misyę barona Hübnera, który niebawem ma wrócić do Paryża, i jak nam pisze nasz korespondent, jest tamże oczekiwany. Z drugiéj znów strony donoszą, że noty neapolitańskie są zadawalniające co do usposobienia monarchy względem żądanych od rządu jego reform i zmian, że nieporozumienie przestało już istnieć w téj sprawie co do istoty rzeczy, ale trwa tylko jeszcze co do czasu w którym reformy w Królestwie Obojga Sycylii przeprowadzone być mają. Któreż z tych dwóch twierdzeń jest prawdziwe? Oba zdają się być tylko domysłem, bo noty o których mowa, na których się wszystko opiera, w ścisłéj dotąd przez dyplomacyę zachowywane są tajemnicy.

To jednak pewna, że spór trwa. Pierwsze zastósowanie zasady politycznéj kongresu paryskiego: solidarność mocarstw w interesach uznanych za europejskie natrafiła na opór i to ze strony państwa drugiego rzędu. Interwencya na téj podstawie nie została uznaną; król neapolitański nie poczytał rad tyczących się wewnętrznéj administracyi swego kraju za nieubliżające godności korony i niepodległości państwa. Lubo wiele wyłącznych okoliczności wspiera tutaj opór Neapolu i osłabia siłę zasady zastósowanéj, zawsze jednak godzi się wnosić, że rozstrzygnięcie wielkich kwestyj w polityce europejskiéj niełatwo pójdzie za pomocą środka, który się stał niejako osią systematu państw i zastąpić miał po części dawny systemat równowagi. Cóż bowiem się stanie jeżeli Neapol nie ustąpi?....

Korespondencya Czasu.

Paryż 15 września.

Dumna i dotąd wszechwładna Anglia zżyma się i gniewa, a Francya trzyma ją ciągle jakby na smyczy, grożąc jéj zawarciem przymierza z Rosyą. Temu parę tygodni, dzienniki angielskie powstały z gniewem na rozwiązanie gwardyi narodowéj w Hiszpanii; parę dni potem cofnęły grube wyrazy i na wszystko co było zrobione zgodziły się. Taż sama komedya powtórzyła się z okazyi wyspy Wężowéj. *Morning-Post* pogroził i zapowiedział, że Anglia sama wojenną melodyą odegra. Artykuł jego, jakem wam doniósł, zrobił wrażenie; ale cóż się stało? *Morning-Post* artykuł odwołał, ukląkł prawie przed przymierzem francuzkiem i wyrzekł, że Napoleon III jest *arbiter mundi* (sic). Widać, że pogróżka przymierza francuzko-rosyjskiego jest skuteczna; widać, że obawa zaboru Belgii jest dla Anglii przeważną. Mówią, że Anglia chce dać znak życia w Hiszpanii i posłać do Madrytu lorda Howdena z rozkazem przejechania przez Biarritz. Źródła, z których czerpię nie potwierdzają jak dotąd téj wiadomości. Rzecz jest godna uwagi, że Anglia, która tak wiele mówi, która tak grozi, prawie się rozbraja, kiedy Francya, która milczy i godzi, prawie się zbroi. Dobrze jest zgłębić sekret taktyki politycznéj Anglii, aby w razie danym, nie dać się omylić ani językowi ani jéj pogróżkom.

Morning-Post wymawiając ważne wyrazy: *arbiter mundi* upoważnia mnie do powtórzenia wyrazów, które wam w przedostatnim liście przesłałem: „Cesarz Aleksander ma około siebie dwudziestu małych książąt niemieckich, a Cesarz Napoleon III ma trzy wielkie mocarstwa, które o jego przymierze błagają.“ Tak się ma rzecz istotnie. Sytuacya jest taka, że Cesarz ma na każde mocarstwo broń gotową: na jedne przymierze rosyjskie połączone z zaborem Belgii; na drugie Piemont i muratyzm; na Rosyą ma koalicyą całéj Europy i Szwecyą, która czeka tylko sygnału. Sądząc po tém co robi i po jego rzeczywistych potrzebach, jestem zawsze przekonany, że Cesarz starać się będzie sprowadzić Anglią na inszą drogę polityczną, lecz że przymierze z Rosyą nie zawrze. Kiedy katolicyzm prowadzi decydującą walkę ze schyzmą, nie podobna, aby Cesarz reprezentant katolicyzmu, mógł z nią przymierze zawierać. Cesarz Mikołaj lubił mawiać: *le catholicisme s'en va, l'Occident s'en va.* Wyrazy jego były słuszne, bo los Zachodu jest związany z losem katolicyzmu, a za czasów Mikołaja katolicyzm istotnie upadał. Dziś rzeczy się zmieniły. Dla nowego cesarstwa przymierze katolickie jest jedynie pewném, wszystkie inne są nie tylko nie pewne, lecz podejrzane. Cesarz ma misyą w Europie. Wyznał to w mowie tronowéj, którą powiedział po zamachu Pinellego. Lekkomyślni i zakłóceni Francuzi śmieją się z misyi i kładą ją na karb hallucynacyi, ale misya jaką sobie nadał Cesarz jest widoczą i aby ją sprawiedliwie ocenić, nie trzeba uważać dzisiejszéj Francyi pod względem wewnętrznym, lecz zewnętrznym to jest europejskim. Na dokonanie téj misyi potrzeba czasu i spokojności Francyi, ale potrzeba także nowéj wojny. Francya rozdrobniona politycznie na proch, może pozostać spokojną, przy wierności armii i w przewidzeniu nowéj wojny, która jéj przewagę ustali. Grozić jéj tylko mogą fatalności i intrygi. W intrygach francuzkich odgrywa pierwszą rolę Emil de Girardin, wyraźny a dawny poplecznik Rosyi, używający za narzędzie to socyalizmu, to kuzyna cesarskiego. Intrygi stanęły tak, że Cesarz kiedy opuszcza Paryż, nie może zostawić w nim swego kuzyna.... Z okazyi pierwszego artykułu *Morning-Posta*, *la Presse* ogłosiła artykuł pod tytułem *l'Angleterre s'isole.* Był to artykuł podstępny i całkiem rosyjski, który dziennik *le Nord* zaraz powtórzył.

Paryż 15 września.

Bawi od paru miesięcy we Francyi p. Pogodin, sławny Słowianin, profesor w uniwersytecie moskiewskim. Chociaż korespondent nie jest obowiązany do dyskrecyi, lękam się, abym nie zawinił zdradzając sumienie tego uczonego, ale jeżeli istotnie zawinię, tłumaczę się zawczasu przez *pius culpa.* P. Pogodin jadąc do Francyi drogą żelazną znajdował się z jednym ze swoich rodaków w tym samym wagonie, w którym znajdowały się dwie osoby rozumiejące po rosyjsku. Osoby, o których mówię, rozmawiały po francuzku, on więc sądził się bezpiecznym i rozmawiał po rosyjsku. W długiéj jego rozmowie odznaczało się to przekonanie: Rosya nie może wytrzymać długo *immotam et obstinatam fidem*, nie może się oprzeć tym, którzy zdają się przyjmować hasło szatańskie: *le bien n'est pour nous que dans l'excès du mal;* Rosya jest obumarłą w porównaniu z ruchem literackim jaki panuje w łonie, które do siebie przykuła; Rosya nie wytrzyma i albo musi zmienić system albo upadnie.

Le Nord twierdzi, że sposób w jakim będzie załatwiana sprawa Mołdo-Wołoszczyzny zdecyduje kwestyę przymierzy europejskich. Nie dzielę i tego zdania rosyjskiego dziennika kąpanego zawsze w gorącéj wodzie. Sprawa Mołdo-Wołoska będzie załatwiona według wymagalności stałego zabezpieczenia Turcyi i według rzeczywistych potrzeb samych Mołdo-Wołochów. Książę Vogorides, który jeździ między Paryżem a Londynem, pracuje nad utrzymaniem rozdziału Mołdo-Wołoszczyzny. Mówią, że hr. de Morny negocyuje między innemi w Rosyi rozwód księżnéj Matyldy. Księżna Matylda wróciła z Hawru do Paryża. Książę Demidow nie płacił jéj przez czas wojny 200,000 fr. rocznéj pensyi i przeznaczył ją na potrzeby Rosyi. Mówią, że księżna chciałaby odebrać tę zaległość, używając drogi dyplomatycznéj i względność Cesarza Aleksandra dla Francyi. Rzym pracuje, aby książę Adalbert został królem greckim bez zmiany religii przechodząc tylko na unią. *Charivari* śmieje się, że petersburgski bankier Stieglitz został jednym z administratorów paryzkiego kredytu ruchomego.

W Hiszpanii nie ustają kłótnie koronne i publiczne, ale pomimo tego rzeczy idą według ułożonego planu. Pozycya ambasadora Pacheco w Londynie zaczyna już być smutną. Małżeństwo księcia Adalberta poróżniło rodzinę królewską z powodu dania żonie tego księcia większego posagu niż innym córkom, ale kwota posagu została utrzymana, bo była oznaczona przez pośrednictwo francuzkie. Pani Gurowska ex-infantka Izabella otrzymała nakaz wyjazdu do St. Sebastian. Królowa Krystyna ma nadzieję, że wróci do swego majątku. Majątek jéj nie jest tak wielkim jak mówiono, dla tego że książę Rianzares trwoni go robiąc fałszywe spekulacye.

Dzienniki angielskie nie grożą już królowi neapolitańskiemu wojną, lecz odwołaniem ambasadorów.

Wiadomości z Biarritz są ciągle dobre. Pojechali na tydzień do tego miasta hrabia i hrabina Hatzfeld, zapewne w interesie niefortunnych rojalistów neufchatelskich. Mówią, że Cesarz tak się o skojarzeniu rojalistowskiém wyraził: *la fusion n'est en réalité qu'un composé des*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY POLAKA
z podróży po Ameryce.

(Dokończenie.)

Zapewne pomyślisz sobie, że może w goryczy uczuć to piszę, z przyczyny doznanych jakich zawodów w mych nadziejach, że mi się dotąd nie tak dobrze powodzi tutaj, jakby mi się gdzieindziéj powodzić mogło, — i będziesz wyobrażać sobie, że ten krótki opis jest przesadzonym obrazem rzeczywistości, karykaturą Kalifornii. Lecz podjąwszy się dać ci opis sumienny tego kraju, niemam najmniejszego interesu być niesumiennym korespondentem, bo niemiałem najmniejszéj pretensyi znaleść w Kalifornii drugą ojczyznę, — daléj, co się tycze mego powodzenia, to nie tylko, że przyzwyczajony jestem znosić i chłodno i gorąco, ale nawet w teraźniejszém położeniu nierozsądnie byłoby z mojéj strony wyrzekać na okrutne losy; bo chociaż byt mój nie jest kwitnący, jednak u miniera szukającego złota dziś bywa krucho, a jutro może być po pańsku; zwyczajnie jak w karty grał. Gdyby nie to, że rachuję na szczęśliwy traf, jak tylu innych, tobym już dawno był do Australii wyjechał, a zatém tém mniéj miałbym przyczyny z tego lub innego względu narzekać na ten kraj lub przesadzać w jego opisach. Zresztą szczerze o tém myślę i zdecydowany jestem jeżeliby się dało i nadal coś przysporzyć; jednak niemam zamiaru szukać tu ostatecznych moich celów, dla tego przygotowany jestem choćby na najgorsze, bo gdyby się nawet tutaj nic zrobić niedało ostatecznie, to jeszcze dość pola zostaje mi do zajęcia się czém pożyteczniejszém w świecie — a przecież zwiedzenie tego kraju i własne doświadczenie tutaj nabyte, to także znaczy coś w życiu. — Puściwszy się na tę wędrówkę, rad nierad muszę być kosmopolitą, co nieprzeszkadza, że kiedy wrócę do swoich, być nim przestanę — a właśnie dla tego kosmopolityzmu tém więcéj ubolewam nad tym pięknym i bogatym krajem, że dwa tak zgubne żywioły, jak żydowstwo i szulerka przyprawiają go o ruinę. — Kalifornia albowiem prócz skarbów złota w jéj ziemi zawartych, bogatą jest nadto ze względu na jéj wyborny grunt do uprawy i sprzyjający klimat, bo niemasz prawie owocu na świecie, którybysię tutaj także nieudał przy należytém staraniu — a nawet zwykłe produkta ziemskie piękiéj się tu udają, jak w krajach oddawna rolniczych. — Szkoda, że tyle ludzi w szaloném omamieniu i nienasyconéj żądzy ubiegania się za złotem, o rolnictwie zapomina prawie, które nie mniéj korzystne byćby tu mogło jak same kopalnie. — Że już inne płody pominę, tu wziąwszy tylko same owoce, jak gruszki, jabłka, morele, śliwy itp., które dość zasiać lub zaszczepić, aby się udały najwyborniéj, to te same owoce sprowadzone, sprzedają się, rzecz niesłychana! po jednym dolarze sztuka, — a to tylko dla tego, że mało takich było, którzyby pomyśleli, jak łatwo dochować się owocu w tym szczęśliwym klimacie, nadzwyczajnie sprzyjającym wszelkiéj uprawie. Ta myśl że za pieniądze wszystkiego dostanie, odebrała ludziom wszelki praktyczny rozum. Zwłaszcza, że każdy leciał z przedsięwzięciem prędkiego zbogacenia się, a nie kolonizacyi.

Jarzyny już piękniejsze widziałem tutaj jak gdzieindziéj bądź dotąd, a owoce które tu wyrosły, mogą równać się najpiękniejszym. Winogrona nawet najśliczniéj się udają, chociaż niedawniéj jak od kilku lat zaczęto je tu i owdzie pielęgnować. — Żebym rolnictwo tak dobrze rozumiał, jak miałem sposobność się go wyuczyć, kiedy jeszcze i z wami żyłem wiejskiém życiem w jedném gronie, tobym odrazu się tutaj temu zawodowi oddał, bylem na pierwszy zakład gospodarczy uzbierał trochę grosza, osiedliłbym się w jednéj z tych uroczych tu równin w dolinach (Valley), które takie przeciwieństwa tworzą do tych łysych, skalistych gór, co je otaczają. — Niektóre okolice mniéj więcéj mają podobieństwa do karpackich okolic — i takie miejsca najlepszą nastręczają sposobność dla przedsiębiorczych kapitalistów do robienia tunelów, młynów kwarcowych itp. — bo nawet minierka zaczyna się po mału w ręce kapitalistów przenosić, to jest tylko okolicami, gdzie już wierzchnie roboty dokonane zostały, a dalsza eksploatacya bez kapitałów prowadzić się nieda — ci zaś z funduszami większe przedsięwzięcia podejmują i całe przestrzenie przez najętego robotnika na swą korzyść dają obrabiać, sprowadzając często wodę groblami, o kilka mil i daléj, tam gdzie im dogodna, lub dla własnego bezpośredniego użytku, lub do zaprowadzenia monopolu, — nakładając potém porządne opłaty na minierów, którzy ich wody potrzebować muszą. — Złoto albowiem znachodzi się w obfitości większéj lub mniejszéj po całym niemal kraju, bez wyjątku; tylko, że w niektórych okolicach czyli raczéj miejscowościach, niema go dość, stósownie do kosztów eksploatacyi, w skutek czego wydobywanie nieopłaca się; — w innych byłoby go dostatkiem, lecz często niema dość wody do mycia go — znów w innem jest zanadto, że nie można ziemi zawierającéj w sobie złote części wybrać należycie, albowiem złoto z wodą na dół spływa; zgoła te i tym podobne przeszkody natrafia się wszędzie w kopalniach.

Ogółowo mówiąc, możnaby twierdzić, że minier rzadko do pieniędzy przychodzi, jeżeli naraz w krótkim nie zbogaci się czasie, bo jeźli się mu uda oszczędzić kilkaset a nawet parę tysięcy dolarów, to wierny pociągowi do spekulacyi, tém więcéj żądać zaczyna, w miarę, jak mu lepiéj idzie, i często wszystko oszczędzone przepuszcza, chociaż drugiéj sposobności nigdy nie spotka późniéj.

Co pomiędzy innemi niemniéj jest uwagi godne, że niektóre miejsca już po 5 razy i więcéj przerobione były, a znowu płacą dobrze, skoro zacznie się koło nich robota. — Niema wprawdzie wątpliwości, że wiele zależy na wydoskonaleniu potrzebnych do tego maszyneryj, jednak z tém wszystkiém zdawałoby się prawie, że złoto na nowo wyrasta, tam gdzie raz zakrzewione było, aczkolwiek to niezgadza się z zasadą mineralo-

simples et de quelques plantes venimeuses. Siècle rozbiera daléj dzieła Cesarskie i rząd mu w tym nie przeszkadza. Znowu chodzi pogłoska, że p. Pietri opuści prefekturę policyi. Radby go zastąpić Collet Megret.

Prefekt Sekwany chce pokryć deficyt miasta Paryża nakładając podatek na wszystkie wozy i powozy i opłatę na uczęszczających na giełdę. Pierwszy podatek ma przynieść około 1,200,000 franków, a drugi około 300,000 fr. Zamiar prefekta Sekwany pokazuje, że opór senatu w uchwaleniu podatku na powozy był nie przypadkowym, lecz nie rozmyślnym. Nie powiększyło to popularności senatu.

Cena zboża spadła w tych czasach o 3 franki. Jest to pożądana nowina.

Pan Coquille w dzisiejszym *Univers* krytykuje pracę p. de Tocqueville pod względem majoratów. Twierdzi on, że majoraty francuzkie upadły dla tego, że niedbano o wykonanie substytucyi. Dla czego o to niedbano? Dla tego, że obyczaje francuzkie były insze niż angielskie, dla tego, że majoraty i substytucye zakłócały nieustannie rodziny. Czy obyczaje się zmieniły? nie. Pan Leonce de Lavergne dobrze powiedział, że we Francyi ojcowie nie dążą do ominięcia równości podziału i że prawie nigdy nie korzystają z tak zwanéj *quotité disponibles.* Pan Coquille chce uwiecznienia familii, ale zapomina, że to uwiecznienie traci kredyt nawet w Anglii, że majoraty angielskie układane są na trzy generacye i że zwykle w skutek umowy dzieci z ojcem, powstają z drugą generacyą. P. Coquille szuka ciągle dla spółeczności balastu i nie widzi go tylko w majoratach. Jest to myśl błędna. Majoraty mogły tworzyć dawniéj balast, kiedy do majoratów była przywiązana władza publiczna; mogły tworzyć szczególnie balast w Anglii, gdzie stan włościański nie istnieje. Dziś, przy zniesieniu władz ziemskich, przy uorganizowaniu gmin włościańskich, przy zaprowadzeniu administracyi centralnéj balastu tworzyć nie mogą. Nie jestem zupełnie przeciw majoratom, zbijam tylko myśl, że one mogą odegrać na kontynencie rolę balastu. Główny balast narodowy, jak to już nieraz powiedziałem, polega na obyczajach i charakterze. Coby zyskał naród na zaprowadzeniu ordynatów, nie czujących się do żadnego obowiązku, prowadzących życie rozpustne i skąpe, posiadających milion przychodu a wydających zaledwie 50,000? P. Coquille nie pisze w dobréj wierze. Zapewnia on, że szuka balastu, ale w gruncie rzeczy szuka nowéj organizacyi, która byłaby bardzo podobną do organizacyi XIII wieku. P. Coquille, zapomina, że organizacya ta upadła w najgłębszym spodleniu i że odbudować jéj niepodobna. Nowożytny balast nie polega już na żadnéj organizacyi, bo organizacya centralna wszystkie podrzędne organizacye pochłania, polega on na uczuciu moralnem, na obyczajach i na charakterze.

Paryż 13 września.

L*** Przedmiotem rozmów jest dzisiaj kradzież dokonana w administracyi kolei północnéj. Podskarbi Carpentier i przełożony nad depozytem akcyj p. Grelet, wespół ze stróżem lochu w którym była złożona skrzynia żelazna, są jej sprawcami. Wedle zrobionego obliczenia podanego do wiadomości publicznéj przez samąż administracyą, skradziono 5747 akcyj, których znaczna część zapewne już na bursie sprzedaną została. Wartość ich podług dzisiejszego kursu wynosi 5,747,000 franków. Powiadają jedni że obaj winowajcy umieli postępowaniem swojém zyskać zaufanie w administracyi kolei i u p. Hottinguer, mającego drugi klucz od depozytu, iż ten powierzył go p. Grelet i tym sposobem kradzież nie od dziś poczęta, przy fałszowaniu rewersów i rejestrów nie dała się rychło dostrzedz; inni przeciwnie utrzymują, że klucz był podrobiony, a prowadzenie się p. Carpentier żyjącego zbytkownie, wszystkim było znane. Śledztwo rozpoczęte wyjaśni kiedyś użyte do kradzieży sposoby, ale winowajcom szło jeszcze głównie ułatwić sobie zręczną ucieczkę i omylić pogoń samego telegrafu. I poradzili sobie następnie: W końcu zeszłego tygodnia p. Grelet nie przychodzi do bióra; zapytany kolega jego Carpentier o przyczynę nieobecności, tłumaczy oddalenie szałem młodości, wystawia p. Grelet zakochanym w jakiejś pannie mieszkającéj w Normandyi, w skutek otrzymanego listu od niéj musiał wieczorem odjechać, ale pod słowem honoru obiecał na drugi dzień być z powrotem. Nikt też do trzeciego dnia nie badał istotnéj przyczyny, ale gdy dzień trzeci nadszedł a Grelet w biórze się nie pokazał, Carpentier udaje zagniewanego, rozpaczającego, prosi aby przyjęto kassę od niego na 24 godzin i ofiaruje się sam jechać po swego przyjaciela. Zyskują tym sposobem jeszcze dzień jeden. Tymczasem w St. Valery statek parowy był już przez Grelet zamówiony i zabrawszy drugiego zbiega ruszył albo wprost do N. Yorku, albo odwiózł tylko do odpływającego angielskiego parostatku z Southampton. Administracya postrzegłszy zapóźno że oszukaną została, wysłała w pogoń inny statek, a do ministra spraw zagranicznych podała żądanie, aby zleconem było konsulom francuzkim w Stanach zjednoczonych czuwanie nad niewiernemi jej sługami co tak haniebnie zawiedli jej zaufanie. Stróż Guerin umknął także, ale jest domniemanie, że się kryć musi w Paryżu. Strata 6 milionów boleśnie przez akcyonaryuszów została przyjętą, bo naturalnie z dochodów ogólnych będzie pokrytą. Ani Rotschild, ani p. Hottinguer odpowiedzialnymi za podwładnych uznani nie będą, skoro się pokaże, iż wszelkie środki ostrożności zachowali.

Na bursie w ciągu tego tygodnia uważano, że renta i inne papiery lepiéj były płacone. Jakkolwiek podwyższenie ich cen nieznaczne, przecież samo zatrzymanie nieustannego zniżania jest już dobrą wróżbą na przyszłość.

Raport piętnastodniowy banku francuzkiego doniósł: że rezerwa jego metaliczna zmniejszyła się o 11 milionów, i że na kupno złota i srebra musiano wydać (na agio) więcéj o 350,327 fr. niż poprzednio. Zmniejszyły się zaliczenia na papiery publiczne, rachunki z prywatnemi spadły ze 170 na 125 milionów; jedném słowem porównanie z poprzednim raportem, przedstawia stan banku niemniéj w korzystném świetle i zaspakajałoby wszystkich gdyby nie obawa bezustanna, że może kiedyś zabraknie brzęczącéj monety, obawa podzielana przez tych co siebie nigdy niezapytali: że jeżli złoto i srebro wywędrowało z jakiego kraju, toć przecież w zamian musiało sprowadzić do niego odpowiednią sobie wartość, a podobnie trwożliwych największa jest liczba. Wiadomo jest, że najwięcéj srebra poszło do Chin i Indyj, to dowodzi, że musiano z tych krain więcéj sprowadzić towarów; że w miarę nowych odkryć kopalni złota ceny wszystkich produktów znacznie się podniosły; inaczéj jak wytłómaczyć to zniknienie takiéj masy złota jaką od roku 1848 dostarczyła Kalifornia, a od 1851 Australia? Pierwsza w przeciągu lat ośmiu wydała 1500 milionów, druga przeszło miliard. Mennica londyńska od r. 1851 do 1855 wybiła monety 956,350,000, mennica paryzka od 1850 1,623,000,000 fr. I wydobywanie złota wcale się niezmniejsza, bo wedle raportów od 1go stycznia po 30ty czerwca b. r. w Kalifornii otrzymano wartości 120,000,000, a w Australii po 19ty czerwca do samego Melburn przywieziono 900,000 uncyj złota.

Jeżli jest jaka obawa, to ta nie z braku metalów pochodzi, ale jak w poprzednim liście nadmieniłem ze zwichniętego stosunku między wartością złota i srebra. Dawniéj uncya srebra odpowiadała w stosunku do wartości złota 4 szyl. i 11 d., dziś już równa się do 5 sz. 2 d. Stany Zjednoczone w pierwszéj zaraz chwili postrzegłszy bogactwo odkrytych kopalń złota, skasowały dolary srebrne a przyjęły za podstawę monetę złotą. Tak jest i w Anglii: srebro służy tylko za zdawkową monetę. W Hollandyi i Belgii przeciwnie skasowano złotą i jej obieg jest tylko konwencyonalnym; wolno każdemu przyjmować ją lub żądać wypłaty srebrem lub papierami od rządu za prawdziwy środek zamiany uznanemi; we Francyi oba kruszce pozostały i jeżli rząd niezapobieży co rychléj, dziś już jest nawet zapóźno, może w końcu bardzo szkodować.

Prefekt Sekwany złożył municypalności paryskiéj zdanie sprawy z r. 1855. Podług niego dochód miasta wynosił 92,592,573 fr. 10 c.; dodając z pożyczek i innych źródeł 46,719,635 f. 42 c., razem 130,312,208 fr. 52 c. Wydatek zaś był 112,125,022 fr. 94 c. Pozostało przewyżki 27,187,185 fr. 58 c. Spodziewany dochód na r. 1856 jest obliczany na 135,754,479 fr. 38 c., wydatek 104,540,928 fr. 03 c. Pozostanie na rok 1857 31,213,551 fr. 35 c.

Rzadko jaki kraj zwłaszcza poniosłszy tyle nadzwyczajnych kosztów co Paryż, może pochlubić się podobnym stanem budżetu.

Od lat sześciu jak donosi *Przegląd Municypalny*, obalono 2000 domów w Paryżu a zaledwie odbudowano ich 650. To sprawiło wyruszenie z siedziby 80,000 mieszkańców i podwyzszenie komornego.

Bank Darmstadzki wpadł na myśl zwołania wszystkich bankierów Niemiec na kongres, na którymby wspólnie przyjęto jednostajne zasady w stosunkach bankierskich, formę wexlów i mandatów, warunki wzajemnéj ich akceptacyj i jednostajność monety.

Sułtan turecki udzielił przywiléj pewnéj kompanii angielskiéj robienia kolei żelaznéj z portu Selengii nad morzem Śródziemnem przez Antyochię, Alep do Saber-Castle nad Eufratem, długość jéj ma 80 mil ang. Zaręcza 6% rocznego procentu przez lat 99. Kompania wyobraża kapitał miliona funtów szterlingów rozdzielony na 50,000 akcyj każda po 20 funtów. Wysłani od niéj jenerał Chesney i John Mac Neil inżynier mają ostatecznie albo zatwierdzić wykreślone punkta w pierwszym planie, albo też naznaczyć inne np. Port Aleksandrietta.

Vice-król Egiptu ze swéj strony radby co prędzéj widzieć rozpoczęte prace przy kanale Suez a tymczasem wysyła kosztem swoim hr. d'Escaryac de Lauture na śledzenie źródeł Nilu. P. Lauture do wyprawy naukowéj wezwał w pomoc prócz innych uczonych, z Austryi p. p. Della Sala, hr. Kińskiego, Geng topografa instytutu geograficznego w Wiedniu i p. Bolesławskiego por. 1go pułku pionierów i członka inst. geogr. w Mitrowiczach pod Petrowaradinem.

Wrócili z Petersburga inżynierowie Julien i Colignon, pierwszy reprezentujący interesa domu Rotszyldów, drugi kredytu ruchomego. Obaj jak wiadomo wrócili z niczém i bardzo zniechęceni przyjęciem jakiego doznali w Petersburgu. Pan Julien napisał raport a w nim doradza aby na warunkach ofiarowanych od rządu rosyjskiego kapitaliści francuscy nieprzedsiębrali budowania kolei żelaznych, niech je raczéj sprobuje sam rząd budować, jeśli doświadczenia przeszłe nienauczyły go dostatecznie. W istocie pojąć trudno wymagania administracyi i chyba tém się tłumaczyć dadzą, że dzisiejszy minister finansów dawny systemat Kleinmichela pochwala. Stieglitz usunięty od wszelkiego wpływu, bo chcą się także pozbyć jego opieki finansowéj, zagranicznym kapitałom stawiają tysiączne przeszkody; swoi do przedsięwzięć nieochoczy, a któż będzie budował koleje? na 4% zaręczone przez lat 56 nieznajdą się ochotnicy. Rząd niedozwala bez opłaty cła sprowadzenia z zagranicy szyn żelaznych, machin parowych i td. jakby niewiedział, że o tyle powiększy koszt każdéj wersty, wymaga aby droga prócz żerstwy była usypaną z bitego kamienia, o który w wielu stronach Rosyi bardzo trudno, a o co ani w Anglii ani w Francyi niedbają. Po zawartym pokoju na raz rzucili się wszyscy do Rosyi, dziś już Rotszyld i kredyt ruchomy odpadli. Bank Darmstadzki po usunięciu się kapitalistów kolońskich, zaniecha starań czynionych, i kto wie czy zamiast konkurencyj nieznajdzie się p. Czewkin w potrzebie szukania kapitalistów zagranicznych i przyjęcia warunków mniéj korzystnych nad te, które miał sobie pierwéj podawane.

Br. Stieglitz ma zająć miejsce p. Place w kredycie ruchomym paryskim.

Prefekt Sekwany w raporcie swoim oznajmił radzie municypalności, że wypada żądać ustanowienia opłaty od uczęszczających na bursę, to przynieść może miastu 300,000 fr. rocznego dochodu. Można się abonować płacąc rocznie fr. 100, albo od wejścia każdego po franku. Zdaniem prefekta jest, iż opłata podobna odstręczy wielu od niepotrzebnego zaglądania do świątyni Plutusa.

Kraków 14 września. Urząd powiatowy w Brzostku uzyskał, że w celu podwyższenia dotychczasowéj pensyi nauczyciela w ilości 120 złr. przy szkole trywialnéj w Kołaczycach, następujące dodatki zadeklarowano:

1) Gmina miasta Kołaczyce rocznie 60 złr., która to kwota albo z kassy miejskiéj, lub w razie niedostateczności tejże w drodze repartycyi na pojedyńczych mieszkańców wypłaconą być ma.

2) Należąca zaś gmina Nawsie Kołaczyckie rocznie 20 złr., — tym sposobem będzie w przyszłości cała pensya nauczyciela 200 złr. m. k. wynosić.

Uznając tę chwalebną dążność ku wzniesieniu oświaty, podaje się niniejszém do powszechnéj wiadomości.

Z c. k. Rządu krajowego.

J. C. K. Ap. Mość raczył zamianować postanowieniem swojem z d. 1go września dotychczasowego nauczyciela chemii przy wyższéj szkole realnéj w Celowcu Dr. Leopolda Pebal, nadzwyczajnym profesorem chemii przy uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 18go września. Dzisiejsze dzienniki rozmaicie przedstawiają pierwsze zebranie Badaczy przyrodzenia. Jedne podnoszą niezmiernie ten i ów wykład, inne znajdują w nich same tylko ogólniki wszystkim wiadome i niczego nie nauczające. Nie obeszło się także w dziennikach bez ironicznych spostrzeżeń, a naprzód z powodu, iż ograniczono każdemu mowcy i każdemu przedmiotowi czas do kilkunastu minut, tak iż właśnie wtedy, gdy rozprawy zaczynały się ożywiać, prezydent je przerywał. Niektórzy uczeni żądali także, aby im wolno było nie mówić lecz czytać, na co nie zezwolono. W ogóle posiedzenia parogodzinne nie mogą przynieść dla nauki żadnych owoców i jedyna tylko korzyść tego zjazdu, że się ze sobą zetkną ludzie pracujący w jednych zawodach. Daleko więcéj miejsca poświęcają dzienniki wiedeńskie opisowi zebrania się badaczy natury u Sperla, gdzie uczeni traktowali swój przedmiot *ex abrupto.*

Pismo JExc. ministra spraw wewnętrznych do przewodniczących na Zgromadzeniu Badaczy przyrodzenia, odczytane na pierwszem walnem zebraniu we wtorek, brzmi:

„Wielmożni Panowie! Za Waszem pośrednictwem pragnę w imieniu rządu cesarskiego wyrazić przyjazne pozdrowienie zebraniu niemieckich badaczy przyrodzenia i lekarzy obecnie w Wiedniu obradującemu. Dzisiejsze czasy zawdzięczają w znakomitéj części wielki swój postęp jaki je cechuje uczonym dociekaniom w zakresie nauk przyrodzonych. Rząd cesarski ocenia z żywem uczuciem zasługi owych mężów, którzy dla umiejętności i życia praktycznego tyle ważnych i w następstwa obfitych rzeczy przywiedli do skutku i w wielu kierunkach społeczności ludzkiéj nową otwarli dla jéj rozwoju drogę. Badania niemieckie i uczoność niemiecka zaszczytnie przyłożyły się do tych owoców; obecne zgromadzenie liczy wielu i godnych reprezentantów ze wszystkich ich gałęzi. Rząd cesarski ma sobie za zaszczyt widzieć to koło uczonych zebrane znowu w stolicy państwa, i poczytuje sobie za miły obowiązek udzielić szanownemu temu zgromadzeniu wszechstronne swoje najgorliwsze i najsilniejsze wsparcie. Wielmożni Panowie zobowiążą mię wielce, jeżeli zechcą łaskawie udzielić to na pierwszem posiedzeniu zgromadzenia. Proszę przyjąć wyrażenie mojego poważania. (podp.) *Aleksander Bach*".

Z pomiędzy uczonych zagranicznych przybyłych na zjazd Badaczy natury i lekarzy niemieckich do Wiednia, a których nazwiska drukuje *Gaz. Wiedeńska*, znajdujemy następne między innemi: Nadradzca lekarski i radzca stanu Dr. Maurycy Wojda z Warszawy, Dr. Maks. Wolf z Warszawy, Dr. Jan Zbrożek z Krasnopola z gub. Podolskiej, Dr. Jagielski Józef z Poznania, Dr. Hantke Zygmunt z Poznania, Karol Koszucki właściciel dóbr z Witkowic wielkich, Salomon Lubowski technik, Dr. Meyer Edward z Kijowa, Dr. Seemann Aug. Adolf z Poznania, rzeczyw. radzca stanu i akademik akademii petersb. Dr. Brandt Jan, Cycuryn Teodor radzca stanu prof. z Kijowa, Proszowski Stanisław wł. dóbr z Warszawy itd.

---

gii. Prawa górnicze nie są jedne i też same dla każdego miejsca, jednak ogólną przyjęto zasadę. że każdy górnik może 100 do 150 stóp długości a 50 szerokości na swoją osobę do obrobienia podjąć, to jest w takich miejscach, które nie są zacięte przez kogo innego w téj chwili, lub były opuszczone od 6ciu dni poprzednio. — Obywatele kraju nie płacą ani grosza za wolność kopania; Chińczyki zaś płacą 20 dolarów na miesiąc, — a inni, którzy nie są obywatelami, obowiązani są 4 dolary taksy miesięcznéj zapłacić.

Biedni Chińczycy, których od 30 do 40 tysięcy w Kalifornii liczą, najgorzéj są uciśnieni, bo prócz podatkowania (pogłównego przy wylądowaniu składają 50 dolarów od osoby), są prawie wyjęci z pod prawa z powodu, że Chińczyk świadczyć w żadnym procesie nie może, a zatém za napady lub rabunki a nawet morderstwa na nich popełnione, nikogo do odpowiedzialności pociągnąć mu niewolno, jeżeli nie było innych jak Chińczyki świadków — a że z niemi zazwyczaj nikt się nie wdaje, zatém zawsze tylko sami dla siebie mogą być świadkami wszelkich popełnionych na nich bezprawi.

Tyle co się tyczy ogólnych uwag nad tym ludem i krajem. Następnie chiałbym parę słów względem miast tutejszych napisać, chociaż powiedziawszy prawdę, niewiele da się o nich napisać; przynajmniej tyle nadmienię, co już i wam nieobce w Europie, że są tu dwa najsławniejsze, chociaż wprawdzie nie sławne, i 2 największe chociaż także niewielkie miasta: San Francisco i Sacramento. San Francisco liczy najmniej 60 tysięcy mieszkańca, jednak handel prowadzi równy a może większy, jak nie jedno miasto liczące 5 do 6 kroć stotysięcy mieszkańców.— Zresztą darmobym się kusił rozpowiadać o zabytkach, kiedy tu wszystko nowe, o wspaniałych gmachach i zakładach, kiedy wszystko nagle powstało nie w żadnym wyższym widoku cywilizacyjnym, lecz z potrzeby pomieszczenia tłumów przybywających z całego świata dla zbogacenia się.

Sacramento druga z kolei stolica, jednakowoż co się tycze ludności liczy 40 do 45 tysięcy mieszkańca, i rywalizuje z San Francisco. Mimo tego pierwszeństwo zawsze mieć będzie ostatnie to miasto, jako portowe i wybornie położone, co nieprzeszkadza, że i Sacramento ma swoją ważność, albowiem jest to pośredniczy punkt pomiędzy kopalniami, a San Francisco; bo zaledwo że San Francisco towar przejmie, ostatnie odbiera go do rozszerzania daléj. Już nawet dla ułatwienia transportów 27 mil kolei żelaznéj idzie ztamtąd w tę stronę. W jedném i drugiem mieście znajdziesz ludzi ze wszystkich narodów świata, nie wyjmując nawet Japończyków; co się zaś tyczy Chińczyków, to tak tam, jak nawet i w ważniejszych minierskich miasteczkach, znajdziesz całe chińskie przedmieścia, w ich guście zabudowane, ze wszystkiemi zwyczajami i obyczajami niebieskiego państwa, tak że dość je widzieć, aby powziąść wyobrażenia o samych Chinach. Zgoła jest to lud, który nawet żydom nie ustępuje w handlu; tak chytrzy spekulanci jak i oni, a przytém bardzo prawowici i tutaj głównie do najcięższych używani są robót, za niższą cenę jak inni.

Oni to wiele także przyczynili się do pogorszenia stanu robotnika, lub rzemieślnika; bo rozumie się, każdy najmuje takiego co mu najtaniej będzie robił, a pogardzony i opuszczony Chińczyk za lada co bierze się do pracy, bo i ladaczem żyje i tem psuje cenę zarobku.

Prócz tych dwóch wyż wymienionych miast, są pomniejsze miasteczka minierskie, pomiędzy któremi Placerville dość znaczną także rolę odgrywa. Od samego początku odkrycia kopalni, miasto to urosło w wielkie bogactwa, z powodu obfitych pokładów złota w tych okolicach odkrytych, i naraz też przy wjeździe do niego, poznać można jaka była przyczyna powstania onegoż, bo inaczéj trudnoby sobie wytłómaczyć dla czego w takiem miejscu miasto powstało. Wyobraź sobie ciasną dziurę opasaną najwyższemi górami, że widoku nie masz z żadnéj strony nawet na milę, tylko same góry i niebo.

Żal mi jest, że niemogę tym razem więcéj pisać, chcę bowiem, aby ten list z San Francisco odszedł póki tu jestem. Wszakże nieomieszkam przy pierwszej swobodnéj chwili nadesłać opisy więcéj szczegółowe, któreby ci dały bliższe jeszcze wyobrażenie o Kalifornii.

Zawsze to jest kraj wielce ciekawy, choćby tylko z téj strony, że jest sceną, na któréj więcéj jak w każdym dramacie grają wszystkie namiętności ludzkie, niemiarkowane żadnemi względami ani religii, ani prawa, ani obyczajów — czyste chaos moralne. K.

Wiadomości Literackie.

Kronika Warszawska pisze: Znaleziono wreszcie ów znajomy wszystkim historykom Warszawy tylko z nazwiska opis historyczny naszego miasta z połowy XVII wieku pochodzący, opis Warszawy, który w Pamiętnikach o dawnéj Polsce z wiersza na prozę, z wielkiemi skróceniami wydał Niemcewicz, opis do którego archeologowie warszawscy tęsknili, którego wszędzie w oryginale szukali, ale znaleźć go nigdzie nie mogli. Wreszcie natrafił na ślad Jarzemskiego p. Sobieszczański, który najwięcéj pisał o Warszawie, który jéj prawie wyłącznie prace swoje historyczne i badania poświęcił. Oto dowiadujem się w tych dniach z ust jego, że otrzymał od pana Tytusa Działyńskiego z Kurnika, egzemplarz owego pożądanego opisu. Tytuł całkowity dzieła u Niemcewicza nie przywiedziony, jest następujący: „Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jéj dla kompaniéj dworskiéj przez Adama Jarzemskiego muzyka J. K. M. i budowniczego Ujazdowskiego wydany r. 1643.

Egzemplarz tego dzieła, który obecnie ma w swoich rękach p. Sobieszczański jedyny jest, ztąd wartość jego niezmierna. Wiedzieliśmy zkąd inąd, że pan Sobieszczański po zrobieniu użytku z tego gościńca pozwoli go przedrukować p. Wójcickiemu podobno w jednym z dalszych tomów archiwum domowego, a może i sam go wyda. Text więc będziem znali w całéj jego obszerności a mimo to, egzemplarz p. Działyńskiego nic nieutraci na swojéj wartości, jako niesłychana rzadkość, a do tego pamiątka; egzemplarz ten albowiem był kiedyś własnością księdza Aloizego Osińskiego, który go wydawcy Zbioru Pamiętników podarował, a od Ursyna egzemplarz przeszedł do biblioteki Kurnickiej. Takiemu mężowi jak pan Działyński zbierać takie piękne owoce dawnéj literatury, nam za jego prace i poświęcenie się dziękować. Nikt może nie robi tyle dla nauki co Działyński. Dzieje literatury wpiszą jego imie pomiędzy najznakomitszych mecenasów polskich.

Niemcy.

Król pruski z królową wrócili 16go wieczór do Berlina z Prus właściwych i natomiast udali się do Sanssouci; we czwartek spodziewają się w Poczdamie przybycia W. ks. Badeńskiego. Kilku także książąt niemieckich spokrewnionych z dworami pruskim i badeńskim przybywa do Berlina na obchód ślubny W. ks. Badeńskiego.

Program uroczystości ślubnych księżniczki Ludwiki Pruskiéj z W. Księciem (dawniéj Rejentem) Badeńskim, wydany został na przeciąg dni czterech. Dnia 20go t. j. w sobotę odbędzie się akt ślubny w kaplicy zamkowéj w Berlinie, potem przedstawienia u dworu i wieczerza ceremonialna, późniéj marsz z pochodniami jakoby odprowadzenie panny młodéj; w niedzielę po nabożeństwie w tejże kaplicy śniadanie u nowożeńców dla familii, wieczór przyjmują u siebie gości nowożeńcy; w poniedziałek obiad dla dworu generalicyi, ministrów i rzeczywistych tajnych radzców, wieczór opera; we wtorek obiad familijny u rodziców panny młodéj Księstwa Pruskich, wieczór koncert. W. książę Badeński Fryderyk wyjechał z Karlsruhe do Berlina na ślub 15go z licznym orszakiem i stryjem swoim margrabią Badeńskim Masymilianem. Według programu w Karlsruhe nowożeńcy przybędą tam 27go i po przyjęciu u dworca kolei przez władze, mieszczan, duchowieństwo katolickie i protestanckie odbędzie się wjazd wspaniały do miasta i zamku. Członkowie rodziny książęcéj przyjmować będą przybyłych w zamku; 28go nabożeństwo, przedstawienie ciała dyplomatycznego, osób mających wstęp do dworu i wojskowych, obiad, opera; 29go obiad u stryja margrabiego Wilhelma, wieczór bal w zamku; 1go października obiad u W. Księcia. Arcybiskup Fryburgski nakazał na dzień 21go września po kościołach katolickich modły za nowożeńców z *Te Deum* i biciem w dzwony; co służyć może za dowód zgody z rządem, gdyż jak wiadomo, po śmierci W. ks. Leopolda duchowieństwo katolickie odmówiło odprawienia egzekwij za zmarłego.

Król pruski przybędzie znów do Karlsruhe w przyszłym miesiącu.

Minister badeński spraw wewnętrznych i sprawiedliwości bar. Wechmar uwolniony został na własne żądanie od obowiązków swoich, a w miejsce jego mianowany tymczasowym szefem obu ministerstw bar. Stengel.

Cesarzowa rosyjska wdowa spodziewaną jest w Berlinie 24go b. m., król pruski wyjedzie na jéj spotkanie do Wrocławia, gdyż Cesarzowa obierze drogę na Warszawę. Pod koniec października spodziewają się w Berlinie króla belgijskiego.

Pierwszy poseł sardyński przy Związku niemieckim hr. Barral przybył do Frankfurtu z Paryża, gdzie był dotychczas radcą tamecznego poselstwa sardyńskiego.

Rosya.

Wraz z manifestem cesarskim ogłoszono dwa następujące rozkazy dzienne cesarskie do żołnierzy armii i floty:

„Waleczni wojownicy! Ku pamięci waszych dzielnych czynów wciągu ostatniej wojny, ustanowiliśmy manifestem dzisiaj wydanym medal bronzowy, aby na piersiach każdego z was błyszczał znak mego zadowolnienia i świadectwo, iż odpowiedzieliście w zupełności memu zaufaniu przez wasze nieograniczone poświęcenie za wiarę, cara i ojczyznę. Wojskowi nosić będą ten medal według wydanych przez nas rozporządzeń.

Aleksander.“

Drugi rozkaz dzienny brzmi:

„W swéj nieustannéj pieczy o los walecznych żołnierzy, którzy przelaniem krwi swojéj, spełnili powinność względem tronu i ojczyzny, ustanowił wiekopomnéj pamięci Cesarz Aleksander I komitet w d. 18 sierpnia 1814 r. i powierzył mu staranie o losie oficerów rannych a niemających majątku. Nasz zmarły, nigdy niezapomniany ojciec zwracał nieprzerwanie swoją ojcowską niezmordowaną uwagę na rozwinięcie tegoż komitetu i na jego działalność. Los walecznych oficerów wojsk naszych, którzy przez rany swoje nabyli prawa do naszych względów, niemniej jest drogim sercu naszemu. Chcąc w dniu dzisiejszym świętym i uroczystym okazać szczere współczucie jakie dla nich mamy, poleciliśmy komitetowi inwalidzkiemu ustanowionemu 18 sierpnia 1814 r., aby wynalazł nowe źródła do pomnożenia funduszów, z których wyznaczone są pensye dla rannych oficerów. Zatwierdziwszy nowo oznaczone pensye dla oficerów wszelkiego stopnia a oparte na kapitale inwalidzkim, jakie nam komitet przedłożył, — rozkazaliśmy pensye te według zatwierdzonego wyznaczenia rachować od dnia dzisiejszego, a postanowienie to podajemy do wiadomości naszéj armii i naszéj floty.

Aleksander.“

— Podajemy dzisiaj jedynie krótki list z Moskwy, donoszący o odbyciu się koronacyi: „Moskwa 7go września wieczór. Dzisiaj miała miejsce uroczystość koronacyjna. Był to pyszny i wspaniały widok. Nie mogę jeszcze dzisiaj przesłać szczegółowego opisu całéj uroczystości, wypisuję tu tylko pobieżnie pierwsze wrażenie. Najuroczystszymi momentami koronacyi była chwila kiedy cesarz włożył sobie sam na głowę koronę a wszystkie dzwony Moskwy ozwały się i działa zagrzmiały 100 wystrzałami, lub gdy po namaszczeniu cesarz wszedł do przybytku za carskie wrota przyjąć najświętszy Sakrament, a tajemna cisza zaległa wnętrze katedry, place i ulice Kremlina i Moskwy napełnione kilkakroć stotysięcznym tłumem modlącym się z odkrytymi głowami. Cesarz miał na sobie wielki dyamentowy łańcuch orderu ś. Andrzeja i wstęgę orderu św. Włodzimierza. Cesarzowa - matka musiała wspierać się na dwóch damach honorowych, tak jeszcze jest słaba. Cała uroczystość koronacyjna: wspaniały pochód z pałacu do katedry, koronacya, namaszczenie a następnie również uroczysty powrót cesarstwa z katedry do pałacu, przyczem odwiedzili oni cerkiew gdzie są groby dawnych carów, — trwała od 8éj rano do 2éj popołudniu. Po powrocie do pałacu nastąpił urzędowy obiad w granowitnéj sali; opis ceremonii tego objadu czytaliście zapewnie w ogłoszonym ceremoniale. Teraz wieczór całe miasto a nawet część okolicy zmieniły się w morze światła. Oświetlenie jest pyszne i wspaniałe; tysiączne wieże i kopuły setnych cerkiew moskiewskich błyszczą milionami różnokolorowych lamp. Z gmachów prywatnych najwspanialéj jest oświetlony pałac ambasady francuskiéj; godła Francyi otacza cyfra cesarza Aleksandra światłem jaśniejąca. Właśnie w téj chwili (9 godzina wieczór) monarcha wraz z całą rodziną cesarską przejeżdża się po ulicach miasta, witany wszędzie głuszącym okrzykiem „ura“. — Jutro podamy szczegółowy opis całéj téj uroczystości.

— *Inwalid Ruski* podaje następujący rekrypt cesarski do jen.-adjutanta jenerała piechoty Murawiewa I, namiestnika Kaukazu: „Mikołaju Mikołajewiczu! Z prawdziwym żalem, czyniąc zadosyć prośbie waszéj, zgodziłem się na uwolnienie was od zarządzania krajem Kaukazkim i głównego dowództwa nad wojskami tam znajdującemi się. — Oddając zupełną sprawiedliwość cnotom wojennym i niezmordowanéj gorliwości, któremi nacechowaliście służbę waszą jako Namiestnik Kaukazki i głównodowodzący korpusem kaukazkim, widziałem w was ciągle gorliwego i światłego wykonawcę moich zamiarów. — Poczytuję sobie za przyjemny obowiązek wynurzyć wam moią szczerą wdzięczność za wasze zasługi w zakresie wojennym i cywilnym, a przekonany o szlachetnych uczuciach was ożywiających, pozostaję w niezmienném przekonaniu, że i nadal pełnić będziecie chwalebną służbę waszą z zwykłą wam gorliwością i czynnością. — Z tego względu mianowawszy was członkiem Rady Państwa, z pozostawieniem przy godności mego jenerał-adjutanta, pozostaje dla was na zawsze życzliwym. *Alexander.*“

Tenże sam dziennik podaje reskrypt casarski do jenerał-gubernatora Inflant, Estonii i Kurlandyi, jenerał-adjutanta księcia Aleksandra Suworowa: „Książe Aleksandrze, synu Arkadyusza! Na skutek podanych przez was, za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych, najpoddańszych próśb kilku miast gubernij inflandzkiéj i estońskiéj, podpisawszy, stósownie do dawnych zwyczajów, przywileje, nadające się miastom: Rydze, Rewlowi, Dorpatowi i Pernau, polecam wam oznajmić mieszkańcom tak pomienionych, jak i innych miast powierzonego wam kraju, że zatwierdzam z zadowoleniem wszystkie istniejące tam instytucye i postanowienia, bądź już zamieszczone w Zbiorze Praw miejscowych, bądź mające wejść do składu innych części takowego, a to stosując się ściśle do najwyższego Imiennego ukazu, na dniu 1ym lipca 1845 r. przez spoczywającego w Bogu najukochańszego rodzica Mego wydanego. Przytém jestem zupełnie przekonany, że na skutek zachowania dawnych praw i przywilejów, nie sprzeciwiających się ogólnym prawom i postanowieniom Państwa w miastach kraju Nadbaltyckiego rozwijać się będzie i ustalać porządek, organizacya i dobry byt.

Pozostaję dla was na zawsze życzliwym,

„Aleksander“.

Księstwa Naddunajskie.

Wszyscy pełnomocni komisarze wielkich mocarstw wyznaczeni do komisyi mającéj reorganizować Księstwa Naddunajskie, zgromadzeni już są w Konstantynopolu a raczéj pod tą stolicą w Bujukdere; już się nawet ukonstytuowali a pełnomocnika francuskiego barona Talleyranda mianowali prezesem komisyi. Komissyi téj przedłożył rząd turecki firman sułtański zwołujący Dywany (rady prawodawcze) w Księstwach Naddunajskich.

— Według listu z Ruszczuku 7go t. m. oddział wojsk tureckich należący do załogi w Widdyniu, przeszedł Dunaj i stanął w Kalafacie. Żołnierze ci mają być użyci do naprawienia szańców Kalafatu i do przywrócenia ich do dawnego stanu obronnego.

— *Gazetta de Moldawia* ogłasza reskrypt wielkiego wezyra do kajmakama Mołdawii, przez który Porta unieważnia przywilej dany kapitanowi Magnan i kompanii francuskiej na założenie spółki żeglugi parowéj na Prucie i Serecie, przywiléj wydany przez byłego hospodara Wołoszczyzny Grzegorza Gikę. Cały ten akt rządu tureckiego okazuje, iż Porta uważa Mołdawią wprost za prowincyą swoją i wskutku tego miesza się w jéj sprawy wewnętrzne i administracyjne. Zapewne rząd francuski popierający przedsiebiorstwo kapitana Magnan, nie będzie przychylnie patrzał na ten krok Porty.

Ameryka.

Parowiec „Africa“ przybył do Liverpoolu w dniu 14 z pocztą amerykańską. Wiadomości z N. Yorku przezeń przywiezione, sięgają do 3go września.

Zajście między senatem a Izbą reprezentantów, zakończyło się nareszcie. Izba stanęła po stronie opinii senatu, przyjmując bil armii bez klauzuli odnoszącéj się do Kansas. Głosowało 101 osób przeciw 98. — *New York Herald* donosząc czytelnikom, nazywa to niepojętem (*wonderful*). Oświadcza jednakże, iż go to nie zadziwiło, mówiąc: „Koalicya stronników pp. Buchanan i Filmore w Izbie, stała się zbyt silną w stosunku do stronników popierających p. Fremont, a odrzucenie klauzuli odnoszącéj się do Kansas, było czystą kwestyą czasu.“

Jakkolwiek bądź, w dniu 29 sierpnia bil przyjęty został przez obydwie Izby. Prezydent podpisał go natychmiast, a Izby zostały zamknięte. List z N. Yorku przypisuje zmianę zaszłą w większości Izby reprezentantów pod względem bilu armii obawie, jaką wzniecił w republikanach rozpuszczenie wszystkich robotników z warsztatów państwa.

Wiadomości z Kansas według korespondencyi *Timesa*, zawsze są groźne i zawikłane. Stronnicy niewoli pod rozkazami jenerała Atchinson i abolicyoniści pod wodzą jenerała Lane, gotują się na spotkanie. Przestrasza w ogóle myśl powzięcia wkrótce wieści o zaszłéj krwawéj potyczce. — Z Kuby odebrano listy sięgające do 25go sierpnia. Nie zawierają one żadnéj ważniejszéj wiadomości politycznéj lub handlowéj. Doniesienia z Nicaraguy potwierdzają rozstrzelanie p. Livingston konsula Stanów Zjednoczonych w Leonie przez stronnictwo Rivasa, w zamian za skazanie na śmierć pułkownika Salizar przez jenerała Walkera.

Jeżeli wierzyć można korespondentowi *Timesa*, miasto Leon niegdyś całkiem demokratyczne, dziś pozostaje w zupełnéj zawisłości od nieprzyjaciół Walkera, który nie jest w stanie odzyskać je napowrót. Zresztą wiadomo powszechnie, że stronnictwo Rivasa przewyższa liczbę walkerowych stronników, i że wszystkie stany Ameryki środkowéj gotowe połączyć się z pierwszym, jak tylko pora dozwoli im rozpocząć kampanię.

Prezydent Pierce oświadczył stanowczy swój zamiar przeszkadzania na przyszłość wszelkiemu najściu na Kansas, skądkolwiekby ono nastąpić mogło; zapewnił on również, że osadnikom obecnym Kansas do wyborów nikt mieszać się nie będzie, gdyby nawet całe siły rządu związkowego miały być ku temu celowi użyte.

— Korespondencya amerykańska podaje pod względem sądowego postępowania „komitetu czuwania“ następujące szczegóły: Naprzód przesłuchanie świadków z jednéj i z drugiéj strony odbywa się w obec komitetu śledczego złożonego z 9 członków. Protokół następnie przedkłada się komitetowi wykonawczemu złożonemu z 29 członków, którzy wydają wyrok. Następnie każda z 66 kompanij (liczy się 100 ludzi na kompanię) wybiera 3 delegowanych, którzy w połączeniu tworzą jakoby Izbę niższą, i zatwierdzają lub unieważniają wota Izby wyższéj.

— Parowiec „Atrato“ przybyły do Southampton, przywozi wiadomości z Indyj zachodnich i portów Oceanu spokojnego.

Chili było w dniu 1 sierpnia w najgorętszéj porze wyborów. W Santjago utworzyło się towarzystwo w celu popierania powszechnéj oświaty. Rzeczpospolita była zupełnie spokojną. W Peru rząd był silnie zatrwożony pogłoską o wyprawie, jaką przygotowywać mają wychodźcy peruwiańscy zbiegli do Chili. Pogłoska zyskała pozór prawdopodobieństwa przez depeszę, którą przesłał z Valparaiso do rządu swego minister peruwiański. Depesza ta donosiła, że jenerałowie Echenigue, Lafuente i inni, odbili ku brzegom Peru w celu objęcia steru wybuchnąć tam mającéj kontrrewolucyi. Otóż wspomnieni jenerałowie nie opuścili Valparaiso.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 września. Dziś w południe umarł bar. Hartitsch wiceprezes sądu krajowego w Krakowie, prezydujący w sądzie kryminalnym.

— Ks. Leon Sapieha Prezes rady zawiadowczéj kolei wschodnio-galicyjskiéj, przejechał dziś przez Kraków udając się ze Lwowa do Wiednia.

— Wiadomo o przeniewierzeniu się kilku urzędników kasowych francuskiéj kolei żelaznéj północnéj. Tajemnica jaką sprawa ta jest pokryta, zaczyna się nieco wyjaśniać, lubo dyrektorowie towarzystwa starają się ukryć stratę, by nie być pozbawionymi zaufania, jakkolwiek szkodę ze swojéj kieszeni będą zapewne musieli ponieść. Dla tego mówią paryskie dzienniki uproszone o to przez dyrekcyą kolei, że z kasy towarzystwa skradziono tylko akcye, które powiększéj części są własnością Rothschilda, pokazuje się wszakże wedle zapewnień korespondenta *Gazety Kolońskiéj*, że wszystka gotówka przepadła, jaka była nagromadzona w wielkiéj głównéj kasie towarzystwa, i że kradzież od kilku lat systematycznie prowadzoną była; stratę liczą na 30 przeszło milionów franków, którą poniosą głównie Rothschild, André i hr. Morny. Głównym sprawcą jest Carpentier ulubieniec Rothschilda i nieograniczone jego zaufanie dotąd posiadający. Przygotował on wszystko od dawna do ucieczki, od kilku tygodni skupował brylanty w Anglii przez ajentów swoich za sprzedane tamże akcye kolei, gdyż brylanty mniéj niż srebro miejsca zajmują. Dowiedziano się takie, że kupił w Nowym Yorku dom, więc wnoszą, że tam z pomocnikami swemi i kochanką umknął. W Liverpoolu zakupił także za 1,800,000 fr. statek parowy, który od kilku tygodni czekał na jego przyjazd. Rewizya akcyj odbywała się bardzo powierzchownie, w każdym téż pakiecie jak się teraz dowiedziano, z tysiąca akcyj złożonym, brakowało zwykle 200 lub 300, zdawało się więc powierzchownie, że wszystkie akcye są w kasie, a zatem złodzieje mogli zwolna wielką ilość akcyj zbyć, zanim główną popełnili kradzież. Carpentier wyjechał naprzód z Paryża za urlopem, pobyt też jego w Anglii nie wzbudził podejrzenia. Rothschild ma być tak zagniewany, że urzędnikowi policyi, który wyjechał do Ameryki za zbiegami powiedział, że mu już nie tyle idzie o pieniądze, ile, żeby można Carpentiera dostać żywego w ręce, choćby przyszło użyć do tego przemocy. Po wyjeździe Carpentiera, Grellet był jego zastępcą. Kiedy 31go sierpnia przyszły wypłaty, Grellet nie pokazał się w kasie. Dano znać Rothschildowi i ten dopiero wtedy przekonał się, że kasy wypróżnione. Oprócz powyżéj wymienionych dwóch kasyerów, znikło czterech innych niższych oficyalistów, zapewne pomocników kradzieży. Grellet jest sam z siebie majętny; posiadał on około $\frac{1}{2}$ miliona majątku. Krewni jego są urzędnikami bardzo znakomitymi. Matka jego dowiedziawszy się o téj kradzieży i udziale w niéj syna, dostała pomięszania zmysłów. Domniemywano się z początku, że Carpentier i Grellet grali na giełdzie i że poniósłszy w grze téj straty, chwycili się kradzieży, żeby pokryć niedobór, a wreszcie z jednej w drugą zbrodnię popychani dopuścili się ostatniéj największéj. Wykazało się wszakże, że obaj prowadzili życie bardzo rządne i Carpentier prócz kochanki jednéj, nie miał innych nadzwyczajnych wydatków. Kradzież ta popełnioną była z zimną rachubą. Szczegóły téj tajemniczéj sprawy, któréj dotąd nikt należycie nie rozpoznał, wyświecą może dopiero sądy i to jeżeli dyrektorowie kolei nie dołożą jeszcze coś do strat już poniesionych, by całą tę sprawę zatrzeć. Najprędzéj, że się tak stanie.

Ajenci Rothschilda paryskiego przeznaczeni do wyszukania zbiegłych kasyerów kolei północnéj francuskiéj, zwrócili się do dwóch znanych łapaczy angielskich Forstera i O'Briena. Ten ostatni ma być niełychanie zręcznym, czego dał dowody wyszukawszy dwóch urzędników banku szkockiego, którzy znikli, zabrawszy 27,000 f. szterl. O'Brien szukał ich przez 18 miesięcy po całéj Ameryce i znalazł ich wreszcie między Indyanami w pobliżu osad mormońskich. Dostał za to 3000 f. szt. Teraz nie mógł się zgodzić na cenę z ajentami Towarzystwa kolei, i dla tego ci ostatni zwrócili się do Forstera, który przystał na wynagrodzenie $2\frac{1}{2}\%$ od sumy odzyskanéj i zwrot kosztów podróży i wydatków wszelkich.

Równocześnie z wydrukowaniem szczegółów tego wypadku, otrzymaliśmy w powyższym liście paryskim L*** inne, nieco odmienne o urzędnikach kolei północnej podanie. Zostawiamy wszakże jedno i drugie, sprawa ta bowiem nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnioną. Wersya niniejsza opiera się głównie na *Gazecie Kolońskiéj*.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 19 września.* — Augsburg 105. — Hamburg $77\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 kr. 12. — Paryż $121\frac{3}{4}$. — Agio od złota $8\frac{5}{8}$. — Metaliki 5-procent. $82\frac{7}{8}$. — dto B. 5-procent. —. Pożyczka narodowa 5-proc. $84\frac{5}{8}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-proc. $77\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. —. — Metaliki 4-procent. —. — Metaliki 3-procent. —. — Losy 1834 roku —. — dto z roku 1839 $127\frac{1}{2}$. — dtto z r. 1854 4-proc. 108. — Akcye Bankowe 1068. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2737\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego $368\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z 19 września. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 411, płacą 408. Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $99\frac{1}{2}$, płacą $98\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. 106. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 22, pł. złr. 8 kr. 16 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4. mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 51, płacą złr. 4 kr. 45 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 53 płacą. złr. 4 kr. 48 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$, płacą 97. — Listy zast. galic. z kupon. żąd. 82, płacą $81\frac{1}{3}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żąd. $78\frac{3}{4}$, płacą $78\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 84, płacą $83\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 16 września. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 47. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 52. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 24. Rubel ros. złr. 1 kr. $37\frac{1}{2}$. Talar pruski złr. 1 kr. 30. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Kurs list. zast. w galic. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 80 kr. 30 mk. — Sprzedał 100 po złr. 81 kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z 18 wrześ. Metaliki 83. — Nowa pożyczka 65. — Akcye Banku wiedeń. 1070. — Akcye kolei żelaznéj północ. 273. — Agio od złota $8\frac{3}{4}$, od srebra 5. — Oblig. uwoln. grunt. $77\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{3}{4}$. — Promessy galicyjskie $110\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 18 września. Banknoty austr. $98\frac{7}{8}$ ż. — Bankn. polsk. $97\frac{2}{3}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $93\frac{1}{2}$ żąd. — nowe — d. — Listy zast. poznańskie 4-proc. $99\frac{3}{4}$ żąd., dto $3\frac{1}{2}$-proc. $88\frac{1}{4}$ ż. — Kolej Krakow. Górno-Szląska $82\frac{1}{12}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 września. Według doniesienia z Madrytu z dnia wczorajszego, zaprowadzono tam konstytucyę z r. 1845 z dodaniem artykułu jednego osobnego.

Paryż 18 września. *Monitor* zamieszcza dokładne zdanie sprawy z koronacyi z Moskwy. Bajońskie dzienniki donoszą, że deputacya biskajska otrzymała zaproszenie do stołu cesarskiego. Członkowie jéj otrzymali krzyże legii honorowéj. Według prywatnych doniesień z Konstantynopola, Rosyanie zakładają szańce nad Bohem, aby Mikołajew uczynić niedostępnym.

Donoszą nam właśnie w téj chwili z Paryża, (a wiadomość ta dziwnie się schodzi z zakończeniem artykułu wstępnego w dzisiejszym numerze), iż poseł neapolitański przy dworze francuzkim margr. Antonini opuścić ma Paryż i pojechać do Brukselli, potém zażąda urlopu. Król neapolitański nieustąpi jak sądzą w Paryżu żądaniom państw zachodnich, a wtedy floty francuzka i angielska uczynią zapewne demonstracye.

Sprostowanie.

W artykule wstępnym wczorajszym, na szpalcie drugiéj, w wierszu 21ym, wcisnęła się pomyłka; *zamiast*: z majątkowego, *czytaj*: z wyjątkowego.

Przyjechali od 18 do 19 września.

HOTEL POLLERA. Lüttge August kupiec z Gliwic. Blumenfeld Ch. kupiec z Sandomierza. Bałdauf J. z Bochni. Bauer Wilhelm kupiec z Wrocławia. Daller Maciéj z Wiednia. Baumann Irena ze Lwowa.

Wyjechali: Szabo Karol, Skriba J. do Wiednia. Torias, Nowaczyński Konstanty wł. dóbr do Rzeszowa. Tarnawiecki Józef X., Tarnawiecki Aleksander wł. dóbr do Sanoka.

HOTEL ROSYJSKI. August Diestel z Torunia. Karol Liesen kupiec z Wiednia. Ludwik Skall c. k. porucznik z Dembicy.

Wyjechali: Ludwik Skrzyński właśc. dóbr do Rzeszowa. X. Jan Szafrański do Mościsk. August Diestel do Rosyi. Stefan hr. Potocki do Kościelnik.

HOTEL SASKI. Franciszka bar. Lewartowska z córką, Antonia Wasilewska z córkami z Karlsbadu. Jadwiga bar. Horroch z Pistorowic. Tadeusz Wasilewski ze Lwowa.

KOLEJ ŻELAZNA
odziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy { o godzinie 12téj min. 15 po połud. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wiednia { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po połud.
Do Wrocławia { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 8éj min. 30 wieczor.
Do Warszawy { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południ.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy { o godzinie 5éj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wiednia { o godzinie 11téj min. 25 przed południ. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia { o godzinie 7éj rano. / o godzinie 2éj min. 12 po południu.
Z Warszawy { o godzinie 11éj min. 25 przed południ. / o godzinie 2éj min. 12 po południu.

Pociągi osobowe z Dębicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południ. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dębicy:

przychodzą { o godzinie 3éj min. 37 po południu / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

WYKAZ

urodzonych i zaślubionych w mieście Krakowie od dnia 11 do 21 lipca 1856.

W parafii P. Maryi.

Urodzeni: Jan syn Macieja Stauenbauer. Marya córka Tomasza Suszki. Teofila córka Józefa Kozienia. Anna córka Stanisława Kopczyńskiego. Maryanna córka Kazimierza Regulskiego. Helena córka Bogusława Bzowskiego. Władysława córka Emilii Piaseckiéj.

Zaślubieni: Kazimierz Rutkowski kawaler z Florentyną Stattler panną. Michał Adamski kawaler z Katarzyną Rupińską panną. Wiktor de Martini kawaler z Olimpią Langer panną. Szymon Pankiewicz wdowiec z Teresą Spałek panną. Kazimierz Walczakiewicz kawaler z Maryanną Malczyk wdową. Teodor Karpowicz wdowiec z Franciszką Foltyńską panną. Wojciech Kalisiński kawaler z Magdaleną Kolarczyk panną.

W parafii Wszystkich Świętych.

Urodzeni: Stanisława córka Stanisława Libery. Antoni syn Maryanny Bednarskiéj. Piotr syn Jadwigi Waydownej. Aleksander syn Jadwigi Waydownéj. Anna córka Jana Wolańskiego.

Zaślubieni: Józef Węgrzynowski kawaler z Katarzyną Karlińską panną.

W parafii ś. Mikołaja.

Urodzeni: Anna córka Anny Mityny. Julia córka Józefy Nowakowskiéj. Józefa córka Julianny Złubczyńskiéj.

W parafii ś. Floryana.

Urodzeni: Amalia córka Piotra Golińskiego. Jan syn Mateusza Sieńkowskiego. Antoni syn Antoniego Jędrzejkiewicza.

Zaślubieni: Jan Stachowicz wdowiec z Maryanną Görtnerowną panną. Maciéj Kicionek kawaler z Teressą Trębaczową wdową.

W parafii ś. Szczepana.

Urodzeni: Bronisława córka Walentego Dobrzańskiego. Adam syn Teodora Sliwińskiego. Maryanna córka Jana Summy. Jakób syn Walentego Patyny. Anna córka Teressy Karczmarczykównéj.

W parafii Bożego Ciała.

Urodzeni: Jakób syn Jana Dudka.

W parafii ś. Salwatora.

Urodzeni: Jakób syn Andrzeja Grabowskiego.

Zaślubieni: Franciszek Miarczyński kawaler z Karoliną Śmieszkiewiczowną panną.

Starozakonni.

Urodzeni: Chane córka Feiwla Lednitza. Estera córka Izaaka Kleinblatt. Salomon syn Seliga Hortnera. Chane córka Feiwla Lednitzera. Jentel syn Józefa Sagana. Izaak syn Markusa Schönberga. Beniamin syn Mojżesza Auerfelda. Rachel córka Wolfa Wasserberga. Saul syn Eliasza Plata. Aron syn Wolfa Rozena. Małke córka Izaaka Langera. Nathan syn Izraela Federa. Izaak syn Sendera Reinera. Mariem córka Józefa Szaumera.

URZEDOWE.

Licitations-Ankündigung.

[N. 23,562.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Sicherstellung des zur Stadtbeleuchtung auf die Zeitperiode v. 1. November 1856. bis dahin 1857. erforderlichen Brennöhls bestehend in rafinirten u. rohen Rübsamme, dann Hanföhl in der beileufigen Quantität von 5200 Garnetz am 1. Oktober 1856 im Magistratsgebäude beim IV Departement um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt: 2 fl. 24 kr. für 1. Garnetz ohne Unterschied der Oehlgattung.

Das Vadium beträgt: 1248 fl. welches zugleich als Caution zu gelten hat. — Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitazionsbedingnisse können im Bureau des IV Magistrats-Departament eingesehen werden.

Krakau am 11. September 1856.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat Król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy Oleju do oświetlenia Miasta na rok od 1go Listopada 1856 do ostatniego Października 1857 r. w ilości 5200 garncy potrzebnego w gatunkach rafinowanego rzepakowego i konopnego, odbędzie się w dniu 1 Października 1856 w gmachu Magistratu w Biórze o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2 fl. 24 kr. za 1 garniec bez różnicy gatunku.

Vadium wynosi 1248 fl. które za kaucyą uważane będzie. — Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze IV Departamentu.

Kraków dnia 11 Września 1856 r. (1962-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0°Resum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	328''' 30	+ 13° 4	60	pł. zachodni średni	chmurno			
	10	328 01	+ 11 9	74	pł. zachodni słaby	pogoda z chmurami		+8° 2	+15° 0
19	6	326 93	+ 11 0	75	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.